



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "W gęstej jak syrop mikrolirycie materii" : o "Mikrokosmosie" Wisławy Szymborskiej

Author: Iwona Gralewicz-Wolny

Citation style: Gralewicz-Wolny Iwona. (2015). "W gęstej jak syrop mikrolirycie materii" : o "Mikrokosmosie" Wisławy Szymborskiej. W: M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter (red.), "Balaghan : mikroświaty i nanohistorie" (S. 379-389). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Gralewicz-Wolny

Uniwersytet Śląski

„W gęstej jak syrop mikroliryce materii” O *Mikrokosmosie* Wisławy Szymborskiej

Wszystko tu małe...
W. Szymborska: *Mapa*

Zacząć wypada od wyjaśnienia. Wbrew przyjętym w literaturoznawczym pisaniu obyczajom cytaty wpleciony w tytuł niniejszego artykułu nie pochodzi z wiersza, który będzie stanowił zasadniczy przedmiot prowadzonej tu refleksji. To wers z utworu Stanisława Grochowiaka zatytułowanego *Mikroliryka*, zamieszczonego w tomie *Menuet z pogrzebaczem* z roku 1958¹. Wyłuskana z tego wiersza fraza „mikroliryka materii” ma oczywiście nieodparty wdzięk metafory-bibelotu, szczególnie przydatny w nomenklaturowych zabiegach, ale przede wszystkim znakomicie określa mikrologiczny nurt poezji Szymborskiej, którego wiersz *Mikrokosmos* z tomu *Tutaj* stanowi elementarną reprezentację. A brzmi on tak:

Kiedy zaczęto patrzeć przez mikroskop,
powiało grozą i do dzisiaj wieje.
Życie było dotychczas wystarczająco szalone
w swoich rozmiarach i kształtach.
Wytwarzało więc także istoty maleńkie,
jakieś muszki, robaczki,
ale przynajmniej gołym ludzkim okiem
dające się zobaczyć.

A tu nagle, pod szkiełkiem,
inne aż do przesady

¹ S. Grochowiak: *Mikroliryka*. W: Idem: *Wybór poezji*. Oprac. J. Łukasiewicz. Wrocław 2000, s. 46–47.

i tak już znikome,
że to co sobą zajmują w przestrzeni,
tylko przez litość można nazwać miejscem.

Szkiełko ich nawet wcale nie uciska,
bez przeszkód dwoją się pod nim i troją
na pełnym luzie i na chybił trafił.
Powiedzieć, że ich dużo — to mało powiedzieć.
Im silniejszy mikroskop,
tym pilniej i dokładniej wielokrotne.

Nie mają nawet porządných wnętrzości.
Nie wiedzą, co to płeć, dzieciństwo, starość.
Może nawet nie wiedzą czy są — czy ich nie ma.
A jednak decydują o naszym życiu i śmierci.

Niektóre zastygają w chwilowym bezruchu,
choć nie wiadomo, czym dla nich jest chwila.
Skoro są takie drobne,
to może i trwanie
jest dla nich odpowiednio rozdrobnione.

Pyłek znoszony wiatrem to przy nich meteor
z głębokiego kosmosu,
a odcisk palca — rozległy labirynt,
gdzie mogą się gromadzić
na swoje głuche parady,
swoje ślepe iliady i upaniszady.

Od dawna chciałam już o nich napisać,
ale to trudny temat,
wciąż odkładany na potem
i chyba godny lepszego poety,
jeszcze bardziej ode mnie zdumionego światem.
Ale czas nagli. Piszę².

Dla tak uważnej czytelniczki świata, jaką była Wisława Szymborska, niedostrzegalne gołym okiem zbiorowisko mikroorganizmów stanowiło wyjątkowo atrakcyjny rozdział „księgi zdarzeń”³, budzący tyle samo zdziwienia, co entuzjazmu. Oba odczucia dzielają z poetką zajmujący się drobnoustrojami przedstawiciele nauki:

² W. Szymborska: *Mikrokosmos*. W: Eadem: *Tutaj*. Kraków 2009, s. 17–19.

³ Eadem: *Miłość od pierwszego wejrzenia*. W: Eadem: *Wiersze wybrane*. Wybór i układ Autorki. Kraków 2001, s. 306–307.

Milimetrowy wirek potrafi niemal bez końca regenerować swój organizm. Znana wszystkim muszka owocowa posiada ten sam gen hamujący rozwój nowotworów co człowiek. Mierzący pięć setnych milimetra niesporczak jest w stanie przeżyć w temperaturze od zera absolutnego do +150 stopni Celsjusza, przetrwać w całkowitej próżni, kwasie siarkowym i czystym dwutlenku węgla. W tajemniczym mikroświecie żyją superbohaterowie!⁴

Fragment ten wbrew stylistycznym pozorom nie pochodzi z żadnego z tomów *Lektur nadobowiązkowych* Szyborskiej. Tym razem to nie pióro noblistki odkrywa przed nami tajniki mikroświatów, lecz autorki strony internetowej zachęcającej do zwiedzenia w warszawskim Centrum Nauki Kopernik wystawy pod tytułem *Mikroświat. Zobaczyć niewidoczne*⁵. Podtytuł tego przedsięwzięcia podsuwa myśl należąca raczej do kręgu nauk humanistycznych niż przyrodniczych. „Zobaczyć niewidoczne” — czyż nie taki postulat leży u podstaw poetyckiego zatrudnienia? To jednak nie koniec zbieżności. Pierwszy wers utworu Szyborskiej: „Kiedy zaczęto patrzeć przez mikroskop” idealnie współgra ze zdaniem otwierającym prasowy artykuł poświęcony tej wystawie: „Życie tętniące w kropli wody po raz pierwszy ujrano w XVII wieku”⁶. Oszałamiająca różnorodność mikrofauny, zadziwiające jak na tak niewielkie rozmiary organizmów umiejętności, oryginalność kolorów i kształtów — wygląda na to, że mikroświat pobudza w równym stopniu wyobraźnię poetów, jak i naukowców zwracających uwagę w gruncie rzeczy na te same jego aspekty.

Do naukowego laboratorium Szyborska zajrzała w swej poezji nie raz, zafascynowana odizolowaną od świata przestrzenią, w której człowiek odkrywa tajemnice natury. Ale przedmiotem obserwacji jest dla poetki także sam obserwujący naturę człowiek. Z taką poznawczą pętlą mamy do czynienia w wierszu *Odkrycie* z tomu *Wszelki wypadek*, będącym swoistym (anty)credo bohaterki, konsekwentnie powtarzającej wyznanie (nie)wiary w człowieka (nie)zdolnego zatrzymać za drzwiami laboratorium wiedzę, która może go unicestwić. Liryczna mantra odwołująca się do retorycznej figury *reduplicatio* („Wierzę w spalanie notatek, / w spalanie ich na popiół, / w spalanie co do jednej”⁷) mimo wszystko nie przekonuje, a puenta wiersza: „Moja wiara jest silna, ślepa i bez podstaw”⁸ przekreśla szansę na zachowanie w tajemnicy recepty na zagładę. Stanowiąca *alter ego* poetki bohaterka liryczna wiersza nastawia

⁴ <http://www.kopernik.org.pl/wystawy/mikroswiat/> [dostęp: 3.01.2015].

⁵ Wystawa została otwarta 5 listopada 2014 roku.

⁶ O. Woźniak: *Dyskretny urok żyjątek*. „Gazeta Wyborcza”, 7.11.2014.

⁷ W. Szyborska: *Odkrycie*. W: Eadem: *Wiersze wybrane...*, s. 174–175.

⁸ Ibidem.

swój mikroskop na maksymalne zbliżenie: dostrzega „zimny pot na wardze” naukowca, bladeść jego twarzy, symptomy mdłości. Precyzją obserwacji próbuje zrównoważyć jej iluzoryczność — wszak nie z faktami tu obcujemy, lecz z listą pobożnych życzeń. Dokładny scenariusz zdarzeń („stłuczenie tablic”, „wylanie płynów”, „zgaszenie promienia”) nie zda się tu na nic, trudno też oczekiwać na wyjątek potwierdzający regułę („Szybują mi te słowa ponad regułami. / Nie szukają oparcia w jakichkolwiek przykładach”⁹). Tytułowe „odkrycie” nie dotyczy praw biologii, fizyki czy chemii — z naukowego eksperymentu, o którym mowa w wierszu, wynika przede wszystkim wiedza o człowieku, zbyt słabym, by zrezygnować z indywidualnej sławy na rzecz dobra ogółu. Cena, jaką jednostka musi zapłacić za swą nieśmiertelność, nigdy nie wydaje jej się zbyt wysoka.

W wierszu *Może to wszystko* z tomu *Koniec i początek* Szymborska dekonstruuje laboratoryjny sen o potędze w nieco odmienny sposób. Układ relacji ulega odwróceniu: tym razem to ludzie stanowią preparat umieszczony pod lusterkiem mikroskopu, a przez okular za chwilę spojrzy sam Szef powiadomiony przez swych pracowników o nowym odkryciu — dziewczynce przyszywającej guzik. Łączy oba wiersze perspektywa hipotezy będącej klasyczną formułą naukowych dociekań, ale też jednym z ulubionych trybów poezji Szymborskiej krążącej w swych utworach z upodobaniem wokół tego, co — po leśmianowsku — mogłoby się wydarzyć, choć prawdopodobnie nie wydarzy się nigdy. Incipit („Może to wszystko / dzieje się w laboratorium?”¹⁰) i tytuł wiersza (*Może to wszystko*) pozornie tożsame, odnoszą czytelnika do odmiennych, choć niewykluczających się znaczeń. W tytule pobrzmiewa nuta rezygnacji, sugestia pogodzenia się z warunkami ludzkiej kondycji, z losem, który nie może nam już zaoferować niczego nowego. Jednak już w pierwszej strofie, za sprawą tej samej frazy, znaczenie zostaje poddane korekcie: ludzkość jest tu pomniejszona do rozmiarów mikrobiologicznego preparatu. Perspektywa ta daje wiedzę równie gorzką, co bezcenną — obserwatorów ludzkiej aktywności nie interesują ani spektakularne porażki („Tylko gdy wojna i to raczej duża”¹¹), ani sukcesy („niektóre wzloty ponad grudkę Ziemi”¹²), jakie odnosi „pokolenie próbne”. Ich uwagę przyciąga wyłowiona czymś czujnym spojrzeniem z ludzkiej zbiorowości anonimowa postać („mała dziewczynka”) oddająca się prozaicznemu zajęciu („przyszywa sobie guzik do rękawa”¹³). To zain-

⁹ Ibidem.

¹⁰ W. Szymborska: *Może to wszystko...* W: Eadem: *Wiersze wybrane...*, s. 310–311.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

interesowanie, które początkowo wydaje się niepoważne, już po chwili zastanawia. Wybierając spośród wszystkich ludzkich działań, jedną, jakże zwykłą scenę i wplatając ją w kontekst nauki — tej samej, w której kulcie dziś żyjemy — Szymborska nobilituje szczególnie będący rzeczywistym przejawem ludzkiej egzystencji, tej samej, którą obserwowano w laboratorium i której zasadę starano się ustalić na drodze naukowego eksperymentu. Pora zatem wrócić do tytułu: „może to wszystko”, o co w życiu chodzi to kilka błahych epizodów, na których nie zwykliśmy zatrzymywać uwagi?

Tropem obu rozgrywających się w laboratorium wierszy dochodzimy do *Mikrokosmosu*, w którym spotykają się wszystkie poruszone dotąd (i nie tylko) wątki. Podobnie jak w *Odkryciu* obraz, jaki ukazał się oczom człowieka, przeraża: „Kiedy zaczęto patrzeć przez mikroskop, / powiało grozą”¹⁴ — ciekawość znów została okupiona lękiem. Szefa z wiersza *Może to wszystko* zastępuje inna nadrzędna instancja, która pochyla się nad mikroskopem — tym razem jest to poeta, ten, który „widzi i opisuje”. Najważniejszym wspólnym wątkiem jest jednak ponowne połączenie perspektyw: „czucie i wiara” po raz kolejny sprzymierzają się z „mędrca szkiełkiem i okiem”. Ten splot zostaje zapowiedziany tytułową formułą „mikrokosmosu” reprezentowanego na gruncie nauk biologicznych przez „świat drobnoustrojów”, w fizyce oznaczający „świat małych wielkości, mikrocząstek, atomów”, zaś w filozofii — „świat człowieka, w przeciwieństwie do makrokosmosu — świata ciał niebieskich”¹⁵. Formuła ta została zatem zaanektowana na wszystkich kluczowych obszarach działalności intelektualnej człowieka, nabierając w ten sposób uniwersalnego charakteru, który w kontekście czytanego tu wiersza przyjdzie uznać za szczególnie przydatny. Z jej pomocą można bowiem próbować uchwycić relację między jednostką a uniwersum (rozpatrywaną już przez greckich filozofów doby starożytnej jako „odpowiedniość każdej części ciała ludzkiego i każdej podstawowej części wszechświata”¹⁶), która w literaturze zamienia się w szereg pytań i wątpliwości co do miejsca człowieka w świecie.

W *Mikrokosmosie* Szymborskiej punktem wyjścia jest technika — sytuacja liryczna została rozpisana na czasy przed wynalezieniem mikroskopu i po tym wydarzeniu — co stworzyło na moment pozór obietnicy rozstrzygnięcia wszelkich wiążących się z mikroświatem kwestii.

¹⁴ W. Szymborska: *Odkrycie...*

¹⁵ Hasło *Mikrokosmos*. W: *Słownik języka polskiego*. T. 2: L—P. Red. M. Szymczak. Warszawa 1992, s. 172.

¹⁶ Hasło *Makrokosmos*. W: W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1991, s. 641. O grze mikro- i makroskalą jako fundamencie ontologii Szymborskiej zob. E. Kasperski: *Poezja filozoficzna Szymborskiej (człowiek, byt, poznanie, etyka)*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1996, z. 31, s. 11—26.

Szybko jednak okazało się, że zamiast odpowiedzi otrzymaliśmy nowe pytania, a relacja bytów uległa kolejnej reorganizacji, trudnej do opisanego nawet w ramach najbardziej wyrafinowanych przyrodniczych klasyfikacji. Już poznanie zmysłowe („gołym ludzkim okiem”) dostarczało wystarczająco wielu wątpliwości — podpatrywanie świata „pod szkiełkiem” oznacza epistemologiczną klęskę. A przecież grecka etymologia wyrazu „kosmos” domaga się, dosłownie rozumianego, „porządku”. *Mikrokosmos* nie jest jednak wierszem o utopii ładu — znane z *Urodzin* pytanie: „jak ja to ustawię, gdzie ja to położę?”¹⁷ tym razem nie wydaje się ważne. Uwaga bohaterki lirycznej koncentruje się na kwestii odmiennej i, jak się wydaje, istotniejszej — na przejściu między mikro a makro.

Relacja łącząca oba wymiary fascynuje swą płynnością, oparta na nieustannych wymianach między biegunami skali przybiera sinusoidalną postać przywodzącą na myśl przygody Guliwera. Perspektywy: małe — duże nieustannie są weryfikowane, zależą od punktu, z jakiego dokonuje się obserwacji. Świat jest wypełniony drobinami bytu, które w swej różnorodności wydają się do siebie nieprzystawalne, a jednak koegzystują w zadziwiającym dopasowaniu. Na takiej konstatacji zasadza się *Psalm* z tomu *Wielka liczba* — wiersz o konflikcie między porządkiem ludzkich granic a radosnym chaosem przyrody. Partykularyzujące spojrzenie mikro, dzięki któremu nawet wróbla można postrzegać w rozbiciu na „ogon ościenny” i „dzióbek jeszcze tutejszy”¹⁸, pozwala uchwycić zasadę dynamiki jako warunku istnienia świata. Do jej sformułowania konieczna jest jednak możliwość prowadzenia obserwacji także z oddalenia — mikro domaga się zatem makro (i odwrotnie). W gruncie rzeczy ta gra perspektyw toczy się już w samym wyrazie „mikrokosmos”, oksymoronicznie kojarzącym małe z wielkim, drobiazg z bezmiarem. W tym samym kierunku rozwija się — zabarwiona kosmogonicznie — sytuacja liryczna wiersza *Mikrokosmos*: strofa pierwsza jest zapisem prehistorii świata drobnoustrojów, które niepostrzegane przez człowieka (dla niego) nie istniały, zaś mało zaszczytny tytuł najmniejszych stworzeń dzierżyły lekceważone „jakieś muszki, robaczki”¹⁹; strofa druga jest relacją z przełomu, jaki nastąpił wraz z wynalezieniem mikroskopu („A tu nagle”), przełomu, na który człowiek reaguje asekurującą pogardą („to co sobą zajmują w przestrzeni, / tylko przez litość można nazwać miejscem”²⁰); w strofie trzeciej małe zaczyna przeistaczać się w wielkie, imponując żywotnością („bez prze-

¹⁷ W. Szymborska: *Urodziny*. W: Eadem: *Wiersze wybrane...*, s. 182.

¹⁸ Eadem: *Psalm*. W: Eadem: *Wiersze wybrane...*, s. 203–204.

¹⁹ Eadem: *Mikrokosmos...*

²⁰ Ibidem.

szkód dwoją się”²¹) i, tak cenioną przez ludzi, wolnością („na pełnym luzie”). „Powiedzieć, że ich dużo — to mało powiedzieć”²² — w tym wersie dokonuje się konwersja, małe okazuje się wielkie. Ten sam wniosek formułuje zresztą dziś nauka:

Jeszcze trzy wieki temu mało kto wiedział, że one w ogóle istnieją. Sto lat temu nie umieliśmy z nimi walczyć. Teraz się okazuje, że mieliśmy mylne pojęcie o tym, kto tu jest panem, a kto poddanym. Bakterie, wirusy, grzyby — nasz mikrobiom. Jesteśmy tym, czym on chce, żebyśmy byli²³.

Wielkość mikroświata zasadza się na jego odmienności, wszak mikroorganizmy są „inne aż do przesady”. Inność zaś domaga się poznania w myśl wywodzącej się z — tak ważnej dla poetki — tradycji sokratejskiej zasady, iż „Ten tylko, kto zdolny jest do prawdziwego spotkania z innym, zdolny jest do prawdziwego spotkania z sobą samym”²⁴. Tylko jak poznać tych, którzy „Może nawet nie wiedzą czy są — czy ich nie ma”²⁵? W odkrywaniu ich tajemnic na nic zdadzą się standardowe kategorie opisu takie, jak ciało („Nie mają nawet porządných wnętrzości”²⁶), płeć czy czas („nie wiadomo, czym dla nich jest chwila”²⁷) — zawodzi zatem język, oczywiście ludzki język. Poznawczy impas jest o tyle niepokojący, że drobnoustroje „decydują o naszym życiu i śmierci”²⁸ — nasz byt jest zatem sprzężony z ich bytem, nie sposób udawać, że ich nie ma czy też nic dla nas nie znaczą. Niejako przy okazji tej kwestii odsłania się najważniejsza — z egzystencjalnego punktu widzenia — różnica między człowiekiem a mikroblem, którą Szymborska ujęła lekkim piórem felietonistki w taki oto sposób:

Przypomina mi się znany szkolny znajomy, pierwotniak pantofelek. Uważałam go kiedyś za nudziarza, którego nie wiedzieć czemu muszę rysować w zeszytach. Sposób jego rozmnażania nie wydawał mi się jeszcze wstrząsający. Dzieli się, to się dzieli. [...] Pantofelek dopiero po dłuższym czasie upomniał się o należne mu miejsce w mojej wyobraźni. Cóż za pomysły miała pierwotnie natura! Stwarzała coś, co żyje, ale ani się porządnie nie rodzi, ani obowiązkowo umiera. A jeśli

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ M. Kossobudzka: *Rządzi nami mikrobiom*. „Gazeta Wyborcza”, 2.01.2015.

²⁴ P. Hadot: *Ćwiczenie duchowe*. W: Idem: *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*. Tłum. P. Domański. Warszawa 2003, s. 36.

²⁵ W. Szymborska: *Mikrokosmos...*

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

nawet umiera, to śmierć przychodzi z zewnątrz, jako nieszczęśliwy wypadek, nie jest natomiast nieodwołalnie zaprogramowaną, wewnętrzną koniecznością organizmu. Jakby wykonywała tylko dorywcze prace zlecone, przed późniejszym przejściem na etat stały. Można by sądzić, że pantofelek oraz jemu podobne żyjątka dość jeszcze poufale ocierają się o nieśmiertelność. Z sobie tylko znanych powodów ewolucja istot żywych zaczęła się oddalać od swojego pierwotnego konceptu i przeszła na produkcję śmiertelników, których życie rozpada się na wyraźne i zawsze w tej samej kolejności występujące fazy: narodziny, dzieciństwo, dojrzałość, starość i śmierć. Dlaczego tak a nie inaczej być musiało, nie wiem, a ci, co wiedzą, też w gruncie rzeczy nie wiedzą²⁹.

W takim ujęciu mikroorganizmy *Mikrokosmosu*, które „Nie wiedzą, co to płęć, dzieciństwo, starość”, nie zasługują już na pogardę. Przeciwnie, można by im wręcz zazdrościć tej niewiedzy i wolności od hamletowskiego dylematu. Ich życie wymyka się schematowi wzrostu i upadku, a przez to wymyka się śmierci. Nie tylko one „nie wiedzą czy są — czy ich nie ma”, my również nie jesteśmy świadomi ich istnienia, dopóki nie uzbroimy oka w mikroskop. Mimo pozornej nędzy swojej egzystencji udaje im się uciec z pułapki, w której człowiek szamoce się od momentu poczęcia.

W tej sytuacji bohaterka liryczna wiersza sięga po odwieczny sposób na przezwycięzenie kryzysu poznania innego, tym razem spod znaku mikro, czyli po kulturę, która wkracza na scenę, gdy nauki przyrodnicze okazują się bezradne. Taktyka osławiania tego, który przybywa ze świata natury, przez wpisanie go w kontekst kultury, stosowana z powodzeniem w *Urodzinach* czy w *Moralitecie leśnym*, i tym razem nie zawodzi. Mikroświat staje się bliższy, bo opisany przez to, co znane, a wybór tekstów kultury, potrzebnych do zniwelowania dystansu, ma — przynajmniej z ludzkiej perspektywy — nobilitujący charakter. „Parady”, „iliady i upaniszady” — choć „głuche” i „ślepe” — reprezentują odpowiednio komediowy, epicki (a więc historyczny) i religijny wymiar piśmiennictwa. Prawdziwe zbliżenie do mikrokosmosu dokonuje się zatem nie w geście pochylecia nad mikroskopem, lecz nad kartką papieru. Bezosobowa forma „zaczęto” użyta w pierwszym wersie kontrastuje bezsprzecznie i znacząco z ostatnim słowem wiersza: „Piszę”. W zamykającej wiersz metapoetyckiej strofie nie ma już miejsca na lekceważenie mikroistnień. Co więcej, to nie „trudny temat” domaga się opisu, imperatyw przychodzi z wnętrza. Poecie, zobligowanemu, by „zobaczyć niewidoczne”, mikrokosmos jawi się jako

²⁹ W. Szymborska: *Maria S. Soltyńska: „Dzieciństwo zwierząt”*. W: Eadem: *Lektury nadobowiązkowe. Część druga*. Kraków 1981, s. 224–225.

wyzwanie, tym trudniejsze, że podejmowane ze świadomością ramy czasu. Puenta ostatniego, ascetycznego zdania jest momentem uchwycenia istoty relacji łączącej piszącego człowieka z uwiecznionym w tym opisie mikrokosmosem. Pismo pieczętuje tę relację, pozwalając poecie wejść w obszar nieznanego, a mikroorganizmom zaprezentować się w swym zadziwiającym urozmaiceniu i oryginalności. To także miejsce, w którym za sprawą pierwszoosobowego oznajmienia wiersz ten domaga się innej niż dotychczasowa lektury — wszak zgodnie z lekcją Demokryta mikrokosmosem jest sam człowiek, czego w obliczu deklaracji: „Piszę” nie wolno zlekceważyć. Formułę tytułową można bowiem w tym kontekście odnieść zarówno do obserwowanych pod mikroskopem „nich”, jak i do odsłaniającego się w ostatniej strofie piszącego „ja”. Nauka dopisuje zresztą w tym miejscu swoją głosę: w świetle ustaleń mikrobiologów sam podział: one — my wydaje się dyskusyjny, skoro drobnoustroje zamieszkujące ciało człowieka stanowią około dwa kilogramy jego wagi, a „liczba komórek bakteryjnych w naszym ciele i na jego powierzchni przekracza liczbę naszych własnych komórek”³⁰.

Zwrot lektury wiersza w kierunku jego podmiotu wyłania kolejną, tym razem autotematyczną płaszczyznę znaczeniową tytułu. Co naprawdę obserwuje pod mikroskopem bohaterka wiersza? I czy w ogóle spogląda przez okular? Wszak deklaruje zupełnie inną czynność: „chciałam już o nich napisać”, „Piszę”. Zamykający utwór wers: „Ale czas nagli. Piszę” ma charakter twórczego oznajmienia dorównującego siłą wyrazu tytułowi pogrobowego tomiku *Wystarczy*. Metatekstowa puenta wiersza odsyła czytelnika do początku utworu, ale też dalej, do całokształtu dorobku poetyckiego Szymborskiej, budując relację między tekstem a dziełem, którą można by porównać do związku między Małym a Wielkim Światem fascynującego myślicieli starożytnych. Bohaterka *Mikrokosmosu* przygląda się w swym monologu drobnoustrojom, podobnie jak Szymborska przygląda się w swej poezji ludziom. Twórczość poetycką traktuje jako rodzaj soczewki, przez którą znacznie lepiej widać specyfikę własnego gatunku. Nigdy nie ukrywała, że „Niebożę. Istny człowiek”³¹ to „trudny temat”, który mimo wielu przymiarek i prób opisu wciąż sprawia literaturze kłopot. I to właśnie w wierszu *Sto pociech* jego bohaterka liryczna przyjmuje perspektywę obserwarki człowieka w jego jednoczesnej wielkości i małości, analogiczną do tej, z jaką mamy do czynienia w *Mikrokosmosie* w stosunku do rojących się pod szkiełkiem, bezimiennych istot. W tym braku nazwy, zastępowanej zaimkami „ich”/„nich”, przypominają tytułowego bohatera wiersza *Widok z ziarnkiem piasku* z tomu *Ludzie na moście*, który podobnie jak oni/

³⁰ M. Kossobudzka: *Rządzi nami mikrobiom...*

³¹ W. Szymborska: *Sto pociech*. W: Eadem: *Wiersze wybrane...*, s. 155–156.

one „Obywa się bez nazwy / ogólnej, szczególnej, / przelotnej, trwałej, / mylnej czy właściwej”³². Jest wśród problemów wiersza także czas, który i tym razem objawia się pod — tak intrygującą autorkę tomiku *Chwila* — mikropostacią: „czym dla nich jest chwila”, „może i trwanie / jest dla nich odpowiednio rozdrobnione”. Jest i „pyłek znoszony wiatrem”, jeden z gromady mu podobnych, które w *Psalmie* za nic sobie mają „nieszczelne granice ludzkich państw”³³. Jest labirynt, metafora życiowych perypetii — dla bohaterów *Mikrokosmosu* to odcisk ludzkiego palca, dla bohatera *Labiryntu* z tomu *Dwukropek* to płatanina schodków i zakrętów pokonywana „na wycucie, przecucie / na rozum, na przełaj” i — to nieprzypadkowa analogia do ruchu obserwowanego „pod szkiełkiem” — „na chybił trafił”³⁴. I wreszcie uświadamiająca boleśnie naszą skończoność trudność opisu natury pod presją czasu, jak w *Chmurach* z tomu *Chwila*: „Z opisywaniem chmur / musiałabym się bardzo śpieszyć”³⁵ — fraza, której wtóruje puenta *Mikrokosmosu*: „Ale czas nagli. Piszę”.

Mikrologiczne upodobanie Szymborskiej ma kilka, jakże odmiennych, odsłon, poczynając od znanej powszechnie słabości do pięciowersowego gatunku limeryku (i zrodzonych z tej pasji, równie mikrych, form ludycznych: lepiei, odwódek czy moskalików); przez heroiczną skłonność do lektur zdecydowanie nadobowiązkowych w rodzaju *Kieszonkowego słownika bułgarsko-polskiego i polsko-bułgarskiego* oraz, prowadzoną na łamach czasopism, równie heroiczną działalność konsultacyjną dla młodych adeptów sztuki pisarskiej³⁶; aż po osławioną anegdotą sympatię dla przedmiotów ostentacyjnie brzydkich i niepraktycznych, które drogą losowania trafiały do rąk goszczących u poetki osób, będących zazwyczaj także adresatami jej oryginalnych pocztowych wyklejanek sporządzanych z wycinanych ze starych czasopism ilustracji i fragmentów tekstów³⁷. W każdym przypadku poetka dawała szansę temu, co skromne i niespektakularne. Próżno też szukać wśród jej tekstów wielostronicowych traktatów, a sam dorobek — przy całym szacunku dla jego wartości artystycznej — bywał określany jako objętościowo skromny. Za symptomatyczny w tej kwestii należy też uznać wykład noblowski poetki oceniany w prasowych komentarzach jako najkrótszy w dziejach

³² Eadem: *Widok z ziarnkiem piasku*. W: Eadem: *Wiersze wybrane...*, s. 247–248.

³³ Eadem: *Psalm...*

³⁴ Eadem: *Labirynt*. W: Eadem: *Dwukropek*. Kraków 2005, s. 30–31.

³⁵ Eadem: *Chmury*. W: Eadem: *Chwila*. Kraków 2002, s. 10–11.

³⁶ Zob. Eadem: *Poczta literacka, czyli jak zostać (lub nie zostać pisarzem)*. Wybór i układ tekstów T. Walas. Kraków 2000.

³⁷ Wyklejanki Szymborskiej zostały zreprodukowane w katalogu wydany przez krakowskie Muzeum Sztuki Współczesnej. Zob. W. Szymborska: *Kolaże/Col-lages*. Teksty M. Baranowska [et al.]. Tłum. J. Juruś. Kraków 2014.

tego gatunku. Te formalne przejawy sympatii dla skali mikro pozostają w relacji z uwiecznionym w wierszach Szymborskiej zaciekawieniem drobinami bytu i rodzącym się w wyniku ich obserwacji podejrzeniem, że więcej nas z nimi łączy niż bylibyśmy skłonni przypuszczać, a tym bardziej przyznać³⁸. Tymczasem uwaga poświęcona kropli wody czy ziarnku piasku może nie tylko uleczyć z tak powszechnej współcześnie manii wielkości, ale też pomóc człowiekowi odnaleźć swoje miejsce zarówno w mikro-, jak i w makrokosmosie. Bo, idąc za głosem mimowolnie wtórujących Szymborskiej autorów warszawskiej wystawy: „Po takim doświadczeniu będziemy patrzeć na świat uważniej, bardziej wnikliwie, z większym rozumieniem”³⁹, czyli tak jak poeci — twórcy „mikroliryki materii”.

³⁸ Upodobanie do tego, co małe, okazało się jednym z istotniejszych wymiarów, w jakich osobowość Szymborskiej utrwaliła się w pamięci osób jej bliskich i znajomych. Por. „Często określa się Szymborską mianem krótkowidza, ponieważ jej poezja dostrzega szczegóły codziennego życia, sprawy małe i z pozoru niemające znaczenia [...]”. A. Bogdańska: *Powściągliwa akrobatka. Wisława Szymborska we Włoszech*. W: *Zachwyt i rozpacz. Wspomnienia o Wisławie Szymborskiej*. Wybór, red. i oprac. A. Papieska. Warszawa 2014, s. 44; „Drobne przedmioty, z kategorii tych co to zawsze leżą pod ręką, które widzimy, nie widząc, sytuacje powtarzane automatycznie setki razy. Z tego właśnie robi wiersze”. B. Latawiec: *Jestem i patrzę*. W: *Zachwyt i rozpacz...*, s. 225; „Jej ciekawość innego światoodczucia, nowej wykładni zjawisk, nawet drobinowych faktów, które pełniły funkcję małych odkryć, nigdy nie słabła”. W. Ligęza: *Wspominać z wdzięcznością*. W: *Zachwyt i rozpacz...*, s. 252.

³⁹ <http://www.kopernik.org.pl/wystawy/mikroswiat/> [dostęp: 3.01.2015].